

UZASADNIENIE

Sąd odwoławczy podzielił zarzuty prokuratora oraz pełnomocnika oskarżycielki posiłkowej podnoszące, iż sąd I instancji dopuścił się błędów w ocenie dowodów, skutkujących wadliwymi ustaleniami co do tego, iż sprawcą pobicia Z. W. była A. B., a nie K. W. (1). W pełni zgadzając się z argumentami zawartymi w ich środkach odwoławczych oraz mając na uwadze reguły logicznego rozumowania oraz doświadczenia życiowego – a przez pryzmat tych właśnie kryteriów ocenia się dowody – wersję przebiegu zdarzenia, jaka wyłania się z uzasadnienia zaskarżonego wyroku uznać należało za nie odpowiadającą obiektywnej rzeczywistości.

Wbrew twierdzeniom sądu I instancji, do ustaleń o sprawstwie oskarżonego dawały podstawę zeznania Z. W.. Pokrzywdzony we wskazywaniu na K. W. (1) jako napastnika był konsekwentny od początku do końca. Już od razu po zdarzeniu, zbiegając do pomieszczeń sklepowych, głośno go o to oskarżał. Powtarzał to potem przybyłemu na miejsce zięciowi, funkcjonariuszom policji oraz w ramach wywiadu osobom udzielającym mu pomocy medycznej. Podobnie czynił składając zeznania po wszczęciu postępowania. Nie mógł mieć problemów z identyfikacją napastnika. Znał go z widzenia stosunkowo dobrze, a podczas zdarzenia widział z bliska. Oczywiście oskarżony był wówczas nietrzeźwy, tym niemniej, nie był to taki stan, który wyłączał jego świadomość. Mimo wypitego alkoholu i dotkliwych urazów pokrzywdzony był przytomny i zachowywał logiczny kontakt z rzeczywistością. Potrafił zbornie opisywać przebieg zajścia oraz wskazać napastnika. Wynika to choćby z zeznań jego zięcia T. M., notatek policyjnych (k. 12 zbioru A, k. 60 akt VII K 843 / 15), odczytywanych łącznie z nie kwestionującymi ich treści zeznaniami K. W. (2) oraz M. D., a nadto z wywiadu ujętego w dokumentacji historii choroby wytworzonej w związku z udzieleniem mu pomocy medycznej na oddziale ratunkowym (k. 14 zbioru A). Tak silnie eksponowany przez sąd I instancji fakt pozostawiania przez pokrzywdzonego w stanie nietrzeźwości nie może więc stanowić skutecznego argumentu o niemożności właściwego postrzegania i odtwarzania przez niego przebiegu zajścia. Oczywiście w tej sytuacji nasuwa się pytanie o potencjalną możliwość wykorzystania przez Z. W. sytuacji pobicia go przez A. B. i wskazywanie – wbrew obiektywnej rzeczywistości – na oskarżonego jako sprawcę. Taką wersję zdarzenia, w ślad za zeznaniami A. B. i wyjaśnieniami K. W. (1), przyjął także sąd I instancji. Jednakże to rozumowanie w świetle wymowy pozostałego materiału dowodowego i przy zestawieniu go z regułami logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego, należało odrzucić. Po pierwsze, trudno z nimi pogodzić, aby ktoś tak dotkliwie i zniecka pobity, już w trakcie otrzymywania silnych razów, prowadzących do poważnych obrażeń ciała (w postaci choćby złamania nosa i żeber), połączonych z odczuwaniem silnego bólu, mogąc się słabszemu od siebie napastnikowi przeciwstawić, bezwiednie się temu poddawał, rozmyślając równocześnie o wykorzystaniu tego zdarzenia w taki sposób, aby odpowiedzialnością obciążyć inną osobę. Trudno uwierzyć, że w takich warunkach pokrzywdzony na poczekaniu uknuł intrygę po to, aby postępowanie karne skierować przeciwko komuś innemu, niż rzeczywisty sprawca. Podkreślenia też wymaga, iż zaraz tym zdarzeniu oskarżony zbiegł do pomieszczeń sklepowych. Z relacji osób tam się znajdujących wynikało, iż był realnie roztrzęsiony i zdenerwowany, że dotknęło go zdarzenie, którego się nie spodziewał i którym jest szokowany. Nie wyglądał na osobę, która celowo pozwalała się tak dotkliwie pobić. Trudno przypuszczać, by po tak nagłym, gwałtownym i niespodziewanym ataku, będąc w takim stanie emocjonalnym, pokrzywdzony kierunkował potencjalne postępowanie na fałszywe tory. Zbiegający na dół pokrzywdzony nie wiedziałby wszak, co K. W. (1) robił w momencie pobicia. Gdyby pokrzywdzony miał działać w sposób, którego schemat rysuje obrona, jego postępowanie jawi się jako irracjonalne – daje się dotkliwie pobić A. B. z zamiarem obciążenia za zajście K. W. (1), nie wiedząc dokładnie, co oskarżony robi w tym czasie i z kim przebywa, a co z gruntu jego plan mogłoby uczynić daremnym. Trudno przyjąć, że Z. W. pozwalał się bezkarnie objąć z tak poważnymi konsekwencjami, nie wiedząc, czy uda mu się obciążyć ówczesnego konkubenta A. B.. Również wielość i charakter obrażeń, jakich Z. W. doznał, pozwalają wnioskować, że ich sprawcą była osoba, która na tyle górowała nad nim siłą fizyczną, że nie był w stanie się jej skutecznie przeciwstawić. Mając na uwadze historię wieloletnich relacji pomiędzy nim, a A. B., trudno uwierzyć, że osobą tą była jego była konkubina. Taka natomiast dominacja nad pokrzywdzonym wchodziła już w grę przy założeniu prawdziwości wersji Z. W., przy której napastnikiem jest K. W. (1) – mężczyzna od pokrzywdzonego wszak znacznie młodszy, dobrze zbudowany i silny.

Przeciwko wersji wynikającej z zeznań A. B. oraz wyjaśnień K. W. (1) przemawia także logika zdarzeń oraz zachowanie ich samych zaraz po zajściu. Oboje pośpiesznie stamtąd odjeżdżają. Z powrotem na miejsce zdarzenia wraca tylko A. B.. Funkcjonariusz policji podejmuje wprawdzie próbę jej przesłuchania w charakterze świadka, tym niemniej ona, pouczona o treści art. 182 kpk, oświadcza, iż odmawia dalszego zeznawania, uzasadniając skorzystanie z tego prawa pozostawaniem we wspólnym pożyciu z K. W. (1). Z kolei sam K. W. (1) aż do następnego dnia pozostaje nieuchwytny – również dla funkcjonariuszy policji, którzy zdarzenie zamierzali wyjaśnić w ramach postępowania wewnętrznego. A. B. nie chce zdradzić miejsca jego pobytu. Takie ich zachowanie jest logicznym dopełnieniem wniosku, że wersja przebiegu zdarzenia, jaka później wyłoniła się z zeznań A. B. oraz wyjaśnień K. W. (1), została ustalona pomiędzy nimi post factum oraz, że na jej użytek A. B. sprokurowała obrażenia na dłoni, mające świadczyć o zadawaniu uderzeń. A. B. (odmawiając składania zeznań z powołaniem się na to, że w grę wchodzić może odpowiedzialność karna osoby dla niej najbliższej) oraz K. W. (1) (ukrywając się) wygosponarowali czas wystarczający na ułożenie wspólnej wersji.

Zaznaczyć też należy, po stronie K. W. (1) były motywy i pobudki, by zareagować w taki, a nie inny sposób. Pokrzywdzony był osobą, która pozostawała od wielu lat w ostrym konflikcie z jego konkubina. Dopuszczał się wobec niej nawet aktów znęcania przy użyciu siły fizycznej. Z. W. jawił im się nadto jako osoba nieustannie robiąca na złość, która nie przeoczy okazji, by im dokuczyć. Sam oskarżony pomimo, że starał się pokrzywdzonego unikać, był obiektem kilku skarg i donosów z jego strony, kierowanych do rozmaitych instytucji. Co istotne, kilka dni przed zdarzeniem, którego dotyczy niniejsza sprawa, A. B. została przez pokrzywdzonego kopnięta w plecy, o co Z. W. postawiony został potem w stan oskarżenia przed sądem. Wydaje się zatem, iż przy kolejnym złośliwym zachowaniu pokrzywdzonego (w postaci nazbyt głośnego, uciążliwego odtwarzania muzyki z radioodbiornika), oskarżony nie utrzymał nerwów na wodzy i odreagował w sposób opisany w akcie oskarżenia. Pamiętać należy, iż K. W. (1) przyznawał się do spożywania tego dnia alkoholu, co zapewne mogło być dodatkowym czynnikiem powodującym nagły wybuch emocji, którego skutkiem było pobicie oskarżonego.

W powyższym świetle zeznaniom A. B. i wyjaśnieniom K. W. (1) w najistotniejszym zakresie, dotyczącym okoliczności pobicia Z. W., należało odmówić wiarygodności. Zapewne kierując się wykonywanym przez oskarżonego zawodem, A. B. podjęła decyzję o próbie przyjęcia na siebie odpowiedzialności za to zajście. Posiłkując się przy ocenie wiarygodności jej zeznań opinią biegłego psychologa, sąd I instancji czynił to w sposób wybiórczy. Zdawał się nie spostrzegać zwłaszcza, iż w opinii tej psycholog rekomenduje „ostrożną ocenę” wiarygodności A. B. oraz zaleca „konfrontowanie dowodu z jej zeznań z innymi dowodami w sprawie”. Nie przekonuje także w świetle wyżej przedstawionych faktów i okoliczności, że oskarżony w czasie, kiedy doszło do pobicia Z. W., przebywał nieustannie w towarzystwie (...). Temu przeczą choćby relacje tego ostatniego, skoro wynika z nich, iż najpierw oskarżony odszedł od niego i opuścił pomieszczenie sklepowe, a dopiero po pewnym czasie do sklepu wszedł pobity już oskarżony. Podobny wniosek wypływa z zeznań K. K.. Nawet więc, gdyby zeznania w/w świadków uznać za wiarygodne (choć różnią się one np. co do tego, gdzie ze sobą rozmawiać mieli oskarżony i P. G.), to nie wykluczają wersji pokrzywdzonego.

Co do konsekwencji prawnokarnych przypisanego oskarżonemu czynu – stosownie do treści art. 66 § 1 i 2 kk, sąd może warunkowo umorzyć postępowanie karne w stosunku do sprawcy przestępstwa zagrożonego karą nie przekraczającą 5 lat pozbawienia wolności, jeżeli wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne, okoliczności jego popełnienia nie budzą wątpliwości, a postawa sprawcy nie karanego za przestępstwo umyślne, jego właściwości i warunki osobiste oraz dotychczasowy sposób życia uzasadniają przypuszczenie, że pomimo umorzenia postępowania będzie przestrzegał porządku prawnego, w szczególności nie popełni przestępstwa. Co do stopnia winy – oskarżony nie działał w sposób uprzednio zaplanowany, czy przemyślany. Użycie siły fizycznej było reakcją na kolejną złośliwość ze strony pokrzywdzonego. Zamiar popełnienia czynu powstał nagle i pod wpływem wzburzenia wywołanego prowokacyjnym zachowaniem Z. W.. Ustalenie to jest ważne, albowiem zamiar nagły jest przeżyciem, z którym zarówno nauka prawa karnego, jak i praktyka orzecznicza łączą mniejszy stopień winy. Sprawca nie ma bowiem wystarczającej dyspozycji czasowej i warunków wszechstronnego przemyślenia czynu i dlatego podejmuje taką, a nie inną decyzję określonego zachowania się. Decyzja podjęta w sposób nagły, pod wpływem emocji, bez możliwości racjonalnego rozważenia okoliczności, które mogłyby doprowadzić do innego zachowania się, jest bez wątpienia mniej naganną od przypadków działania z góry powziętym zamiarem, tj., gdy sprawca ma czas i możliwości wszechstronnego przemyślenia czynu,

a jednak przestępstwo z rozmysłem przygotowuje i wykonuje. Co do stopnia społecznej szkodliwości przypisanego oskarżonemu czynu – nie wymykał się on spod kryteriów, o jakich mowa w art. 66 § 1 kk w zw. z art. 115 § 2 kk. Jeśli chodzi o rodzaj i charakter naruszonego dobra oraz rozmiar wyrządzonej szkody uznać należy, iż pokrzywdzony doznał obrażeń, które w dalszej perspektywie czasowej nie wiązały się z niekorzystnymi następstwami dla jego zdrowia. Co do okoliczności ich powstania – zajście wywołał i sprowokował pokrzywdzony, osoba, która uprzednio wielokrotnie dopuszczała się wobec konkubiny oskarżonego czynów godzących w jej rozmaite dobra prawne. O postaci zamiaru i pobudkach Sąd Okręgowy wypowiedział się powyżej. Czyn przypisany oskarżonemu nie przekraczał zagrożenia, o jakim mowa w art. 66 kk. Według Sądu Okręgowego można zasadnie założyć, że mimo warunkowego umorzenia postępowania K. W. (1) będzie w przyszłości przestrzegał porządku prawnego, w szczególności, że nie popełni kolejnego przestępstwa. Trudno o inną prognozę kryminologiczną wobec osoby w pełni już dojrzałej, o ukształtowanej osobowości, nienagannej przeszłości i nieposzlakowanej opinii, której pierwszy raz w życiu zdarzyło się popaść w konflikt z prawem. Przy czym niebagatelną wymowę ma tu fakt, iż nie wynikało to z jego skłonności do zachowań agresywnych, lecz z długotrwałego prowokacyjnego zachowania pokrzywdzonego wobec niego i jego konkubiny. Oskarżony tak do tego czasu, jak i później, starał się Z. W. unikać i nie reagować na rozmaite insynuacje i bezzasadne skargi kierowane do rozmaitych instytucji. Oskarżonego obarcza wyłącznie nadmierna i nieadekwatna reakcja na prowokacyjne zachowanie pokrzywdzonego. W takiej sytuacji sięgnięcie wobec niego przy pierwszym naruszeniu porządku prawnego, popełnionym po latach nienagannego i odpowiedzialnego życia, nawet po najłagodniejszą rodzajowo karę, jaką przewiduje kodeks karny, byłoby reakcją przesadzoną. Aby jednak nie oznaczało to, iż K. W. (1) nie ponosi żadnych realnych konsekwencji związanych z popełnionym występkiem, Sąd Okręgowy orzeczenie w przedmiocie warunkowego umorzenia postępowania karnego obwarował obowiązkiem uiszczenia świadczenia pieniężnego.

Na koniec podnieść należy, iż sąd odwoławczy stanął na stanowisku, iż w świetle znowelizowanej po 30 czerwca 2015 r. treści art. 454 kpk, dopuszczalnym jest zmiana wyroku uniewinniającego poprzez wydanie orzeczenia o warunkowym umorzeniu postępowania karnego nawet przy zmienionych ustaleniach faktycznych. Przypomnieć należy, iż przewidziane w tym przepisie zakazy orzekania na niekorzyść oskarżonego wyrażają się niedopuszczalnością skazania oskarżonego, który został uniewinniony w pierwszej instancji lub co do którego w pierwszej instancji umorzono lub warunkowo umorzono postępowanie. Wyrok warunkowo umarzający nie jest wyrokiem skazującym (osoba, wobec której takie rozstrzygnięcie zapada, nadal jest traktowana jako nie karana). Nie przekonuje pogląd, że zmiana wyroku uniewinniającego na wyrok warunkowo umarzający przez sąd odwoławczy powinna być stosowana przy niezmienionych ustaleniach faktycznych. Jeżeli ustawodawca zamierzałby w ten sposób ograniczać możliwość orzekania w instancji odwoławczej, dałby temu wyraz, ujmując stosowne zastrzeżenie wprost w przepisie, jak uczynił to w uchylonym art. 454 § 2 kpk (który zawierał wyłączenie możliwości orzeczenia surowszej kary pozbawienia wolności, gdy następowała zmiana ustaleń faktycznych przyjętych za podstawę zaskarżonego wyroku), czy w art. 455 kpk (zakazującym poprawienia kwalifikacji prawnej czynu niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów przy zmienionych ustaleniach faktycznych). Rzecz jednak w tym, że podobne zastrzeżenie nie wynika z treści art. 454 § 1 kpk, który przewiduje jedynie bezwarunkowy zakaz skazania oskarżonego w instancji odwoławczej, gdy został uniewinniony lub postępowanie wobec niego umorzono lub warunkowo umorzono. Mając to na uwadze orzeczono jak w sentencji.